

030/24

IV.

MAJ 1929



# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.  
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględnimy  
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”  
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie  
urzędy pocztowe.

Konto Pocztovej Kaszy Oszczędności Nr. 404.600

## I. „TRZECI MAJ” CZY „TRZECI MAJA”?

W dziennikach krakowskich czytamy napisy:

*Dzień 1-go (!) maja, 1 maja w Warszawie, Trzeci maj mego dzieciństwa, dzień 3-go(!) maja, 1-szy maja, po 1 maja itp.*

Jakże to? Czy ma być *pierwszy maja, trzeci maja, czy pierwszy maj, trzeci maj?* Jakoś ten *trzeci maj* przy bliższem zastanowieniu nie zdaje się być zwrotem poprawnym, bo przecież nie mogę powiedzieć *dziesiąty maj, trzydziesty maj*, skoro jest tylko jeden maj w roku. A przecież Kraszewski dał swemu dramatowi tytuł „*Trzeci maj*”, znana piosenka brzmi: *Boże daj, by nam świecił Trzeci maj* — poeta Wiśniowski w „Tragedji polskiej” pisze: *Trzeci maj stawion będzie po wieki wieczne...* (str. 11), chociaż Krasnowolski w „Najpospolitszych błędach językowych” mówi:

„*Piąty styczeń, dwudziesty drugi maj*”.

„Kto tak mówi, dopuszcza się śmiesznego błędu: jakby było pięć styczniów, albo dwadzieścia dwa maje w jednym roku. Trzeba mówić: „*piąty (tj. dzień) stycznia*”, *dwudziesty drugi (tj. dzień) maja i t. d.*” (wyd. 4 str. 46).

Skąd się jednak wziął ten pospolity błąd i na czym się opiera, że go nawet najlepsi pisarze popełniają?

Oto na wyrażenie czasu jako określenia czynności używamy albo miejscownika z przyimkiem, albo dopełniacza. Często między sposobem jednego przypadku a drugiego niema różnicy znaczenia, przeważnie jednak wyrażenia ogólnie określające czas dajemy w miejscowniku (*o brzasku dnia, w godzinach rannych...*), szczególne zaś określenia dajemy w dopełniaczu (*dnia drugiego sierpnia stanął nakoniec sultan pod Chocimem. Sienk.*). A więc jak *dnia drugiego sierpnia* tak samo: *dnia pierwszego maja, dnia trzeciego maja i t. p.* W tym zwrocie *pierwszego, trzeciego* należą do rzeczownika *dnia* jako jego określenia przymiotnikowe, a *maja* jako określenie rzeczownikowe. Gdybyśmy zawsze dodawali *dnia, czy dzień*, uniknę-



libyśmy błędu: *dzień pierwszy maja, dzień trzeci maja* i t. p. Tymczasem jak wiele podobnych, tak i *dzień* zwykliśmy opuszczać i to nie tylko w mianowniku, ale i w dopełniaczu. A więc zamiast powiedzieć: *dnia pierwszego maja*, mówimy krócej: *pierwszego, drugiego, trzeciego... dziesiątego maja* zapominając o *dniu* i odnosząc te określenia liczebnikowe do *maja*. Powstaje tedy wyobrażenie, że te wyrazy do siebie należą; skoro tedy mówimy *pierwszego maja*, to mianownik będzie: *pierwszy maj, trzeci maj* i t. p. i powstaje nonsens. Gdybyśmy tylko dodali rzeczownik *dzień*, już się poprawiamy i mówimy (niestety nie zawsze!) *dzień pierwszy maja*.

I rzecz szczególna. Mimo oczywistej niedorzeczności mówiąc *trzeci maj* nie myślimy wcale o jakimś trzecim maju w roku, ale o trzecim dniu maja; tak się już to wyrażenie utarło, rozpowszechniło i upodobało.

Nie jestto jedyny przykład takiego skrócenia i pomieszania pojęć. Każdy wie, że *połowa* to jest część przedmiotu dokładnie taka sama jak druga, czyli jeżeli karta papieru ma 20 cm. to połowa będzie znaczyć 10 cm., ani mniej, ani więcej. A przecież słyszymy ciągle mówiących i piszących: *większa połowa*. Czyż *połowa* może być większa? Może nią być *część*, nigdy *połowa*; ale my myśląc o *połowie* nie przypisujemy jej właściwości równego podziału, lecz używamy jej w znaczeniu jednej z dwu części, mniejsza z tem równych, czy nierównych.

Błędy tego rodzaju są trudniejsze do wykorzenia niż inne, bo nie są gramatyczne, ale logiczne, to znaczy oparte na logicznym myśleniu. Tymczasem „myśleć“ to przecież wymaga pewnego wysiłku; myślenie logiczne to praca, dla niektórych dość ciężka, a u nas się mówi a często i pisze bezmyślnie, małpując zwroty i wyrażenia nawet nieznanego znaczenia jak: *globalny*, albo przetłumaczone z niemieckiego: *wyszkolony, przeszkodzony* i t. p.

Byle modnie i swobodnie — bez krępujących więzów — logiki...

R. Z.

## II. WYPRAWA NA OBCYZNĘ.

Wiele, wiele już tuszu i papieru zużyto na walkę ze zdobieniem języka wyrazami obcymi: jedni pragnęliby widzieć język niepokalanie czystym, inni uważają, że usunięcie obfitego zasobu obcych wyrazów odebrałoby językowi barwność, ubożyłoby go. Ani ci, co wzorem owego gorącego kapłana pomorskiego za ledwie z bólem serca tolerują wiekami uświęcone wyrazy, ani ci galopanci, co napół po polsku gadają, służby mowie ojczystej nie niosą: — prawda leży, jak zawsze



po środku. Nie używanie, lecz nadużywanie obcych wyrazów szkodzi językowi, — nie wyrazy, lecz styl tu rozstrzyga...

Ale z jednym zastrzeżeniem: obce wyrazy są wtedy dobre, gdy są potrzebne albo pożyteczne dla wyrażenia myśli. Lubowanie się w zdobnictwie pod hasłem „sztuka dla sztuki“ jest, — powiedzmy grzecznie — słabostką. A jednak mamy całe legjony ludzi piszących, dziennikarzy głównie, które takie słabostki w słabiznę przerabiają, które właśnie błyskają, aby błyskać... Czynią to ludzie często rozumni, a więc trudno pojąć... — ale próżno przyczyn dochodzić: *de gustibus i t. d.*

Mówią nam, że to pośpiech dziennikarski. Żdźbło w tem jest tylko prawdy: proszę spojrzeć do 8-go zeszytu warszawskiej Sceny Polskiej z roku bieżącego. Pisze tam znany autor sceniczny, pisze językiem, od którego mrowie po skórze przechodzi... Czy ten się też spieszył? Jako żywo nie: miał całe miesiące na napisanie, a jak napisał? Czasem istotnie, gdy idzie n. p. o brany na gorąco przekład depesz politycznych i t. d., czasem płata figle pośpiech; tłumacz sugestjonuje się obcemi wyrazami wzorów; — ale artykuły wstępne, ale krytyka literacka, krytyka sztuki, gdzie autor z własnej głowy snuje myśli, — tu o żadnym pośpiechu, o żadnej sugestji mowy niema, — tu jest brak szacunku do mowy własnej, nic więcej!

Sądzę, że chociaż zmarnuję jeszcze trochę papieru w Poradniku, nie zgrzeszę, jeśli podam szereg takich wątpliwych ozdób, płynących z *poważnych piór autorskich* w jednym z *czołowych* dzienników polskich; wylawiałem je w ciągu kilkunastu miesięcy, by je rzucić autorom przed oczy: może poznają się w zwierciadle... — źródła bowiem, ani nazwisk nie podają; ludzie gniewają się nawet za słuszne upomnienia; pocóż zrażać ich do Bogu ducha winnego Poradnika? Nie o szydzenie z jednostek przecie idzie, lecz o radę, o napomnienie... Jeśli w komentarzach moich zabrzmi tu i ówdzie ton jaskrawszy, to jedynie, by uwagę czytelnika podniecić, lektura to bowiem dość pouczająca ze względu, że ma się do czynienia — z dokumentami życia...

Zacznijmy od jednego z *czołowych polskich krytyków i publicystów*: Czy potrzebne są naprzykład takie wyrazy?

*Trasubstancjacja, ekshibicjonizm, ekskluzywizm, kwerulantyzm, fumisterje...* Niech zastąpi obcym wyrazem, jeśli swojego nie znalazł; ale, na miły Bóg, fabrykowanie takich tasiemców w obcych mundurach — to przesada...

A ot zamiast utartych zestawień polskich, które się same cisną pod pióro, autor woli takie: *wokacja* literacka, ku *decepcji* widza, to nas *derutuje*, to wynika z *premis*, utwór ten jest z *erupcji* świeżego talentu.



Notuję dalej: jest w tem coś *fatydycznego*. Słownik francuski mię objaśnia, że *fatidique* to ktoś, co obwieszcza wyroki; w sensie zdania się jednak ten dygnitarz, ani rusz, nie mieści..

*Rzecz zaprawiona pieprzykiem inwersji...* Chciano, widać, *perwersji* powiedzieć; coby tu bowiem robiła jakowaś *inwersja*? To raczej nawrócenie, a ono pieprzu właśnie nie używa...

*Bezważlędy affirmatyw rozkoszy.* — Wiem, co jest afirmatywa; — co afirmatyw, muszę się dopiero namyślać i szukać.

*Kongenjalna restytucja tekstu.* — znałem jednego genialnego Kohna, ale to pewnie nie ten... Po francusku *congenial* znaczy: nabyty z urodzenia: ale znów jest rzecz wątpliwa, czy noworodki o restytucji tekstu mogą myśleć...

*Passeista* — zręczny odpowiednik do futurysty.

*Mim* — według słownika to rodzaj farsy greckiej; tu miało znaczyć aktora posługującego się mimiką. Nie sądzę, by to było nabytkiem.

*Gdy przebierał miarę swojej mistycznej koprolalji...* — Konia z rzędem, kto to bez słownika lekarskiego zrozumie!

A teraz zajrzyjmy do krytyk muzycznych omawianego dziennika:

*Poważne auspicje na przyszłość...* — Nie lepiej powiedzieć po polsku: widoki, niż używać wyrazu, którego się nie rozumie? A może to tylko lapsus? — to jeszcze gorzej, bo świadczyłby, że autor myśli już w taki cudzoziemski sposób...

*Gra pianistycznie wysokiej miary.* — Co za sens takiego przysłówka? toć oczywista, że na trąbie gra pianistyczną nie będzie.

*Pieśni mają w sobie wschodni melizmat.* — Słownik mówi, że melizmat, to pasaż muzyczny. Może i co innego znaczy, — ale używanie takich zawodowych terminów w piśmie codziennem — nie jest chyba na miejscu. Również za zbyt zawodowe uważam wyrażenia: *odegrała part fortepianowy, to depostuje głos.* A ot: *sakralność wrażenia...* — Czy nie za wiele dla prostego wrażenia na koncercie?

*Przedstawienie było koszmaryczne...* — Śliczny przymiotnik! Znaczy zapewne, że krytyka gniótł koncert, jak zmora...

*Jednostronne kunsztyki kapelmistrzów.* — Jak to nie licuje z sakralnością! — po polsku dobrze to odtwarza wyraz *sztuczki*.

*Dyonizyjskie orgjastyczne i ekstatyczne nastroje.* — Gorąco, czy gorączka?

*Nie reprezentuje typu wirtuozjerji* — Zanadto mi to podobne do łobuzerji. Po polsku: wirtuozowstwa.

*Brak ostatniego szlifu.* — A co? nietylko swoje rzeczy umiemy ozdabiać!

*Pomysły tematyczne.* — Chyba coś fachowego, bo...



*Gestyka i mimika.* — Może i zręczne w takim zestawieniu, ale naogół tak się nie mówi.

A teraz, co nam mówi krytyk malarski, właściwie jak mówi?

*Dzięki wydoskonaleniu się ekspresjonistów pierwiastki intelektualne stają się dominantą.* — Wobec dwu już obcych wyrazów w zdaniu, dominancie wypadało darować.

*Entuzjazm dla sztuki elewów szkoły.* — Co krytyk właściwie pragnął osiągnąć przez tych elewów?

*Wartości fakturalne w sztuce.* — Chyba związane z fakturą sztuki?

*Gardząc manierą pointylistyczną, postuguje się szpachtlą.* — Zbyt zawodowe dla zwykłych śmiertelników.

Tu znów krytyk literacki:

*Po zapoznaniu się z ich teorią i technją.* — Technika zapewne zbyt już pospolita...

*Metoda uniwersalistyczna.* — Ładna metoda!

*Uniwersalizm jest antycypacją wyższej filozofii społecznej...* — Istotnie, to wyższa jakaś filozofja...

*Wskazanem(!) było rzucić światło na stronę duchową i moralną wielkiej tej palingenezy.* — Brr,.. jakie uroczyste!

*Przetykane szlagwortami frazeologii partyjnego modernizmu.* — Czy nie za dużo tego dobrego?

*Proszę nie wziąć tego za niepotrzebny truizm.* — Oj, że niepotrzebny ten truizm, to fakt, — a truje nam mowę coraz bezczelniej...

*Hypertrofia indygnacji...* — Indygnację może obudzić taki język literackiego krytyka.

*Sita indygnacji i kostyki.* — Kostyka może byłaby i niezła, ale takie poprawianie języka za dalekoby zaprowadziło! O ileż byłoby właściwszem wietrze od powietrza, jak skarżył się ś. p. Kazimierz Obrębowicz, a mimo to...

Jeszcze nieco kwiecica z innych artykułów, przeważnie krytycznych:

*Kobieta dzięki swojemu intuicjonizmowi...* — Widać to wyższy stopień intuicji...

*Pisarze bazują się na...* — Opierają się, byłoby zbyt pospolicie.

*Filmo-adept.* — Kapitalny jest ten adept z łącznikiem!

*Obywatel preferuje iść w mniejsze dolinki.* — Sądzę, że gdyby wprost wolął iść, ani on, ani dolinkiby nie na tem nie straciły...

*Na obliczu krwawily się hekatyczne wypieki.* — Hekate, bogini księżyca, — nie wypadałoby jej się wypiekami krwawić... A może to co innego?

*Ma do czynienia z chorobliwą pseudologją.* — Z sensu widać, że wprost — łże...



*Z nizin parjasu.* — A myśmy przypuszczali, że parjas (parja) — to indywiduum, nie cała klasa.

*Infantyizm w swoim expressionizmie...* — Iście polska pisownia!

*Kilka słów retrospekcji.* — I nie wstydzi się taki pan!

*Całość jest przykładem ognistego werbalizmu.* — ...że niby cięto gadał...

*Ludność odnosi się do prekursorów obojętnie.* — Nawet formą podkreślił, o co mu idzie...

*Rozważając aspekty sytuacji.* — Widoki wydały się za pospolite...

*Woluntarystycznie...* — Jak? jak?

*Wkracza w cykl przeżyć w kondukcji smutku.* — Pan szczęśliwszy, bo mu raczej wesołość kondukuje...

A ot korespondent paryski dziennika, który po parysku do nas przemawia.

*Flirt z surrealizmem.* — Zapewne czyta się to po francusku?

*Boją się anarchistek i petrolerek.* — Bez słownika nie każdy u nas wie, że za czasów komuny tak zwano podpalaczki, które z bańkami nafty biegały po mieście.

*Śród grup i cenakli Paryża.* — Niby dla kolorytu, ale sądzę, że raczej dla — kolorystyki. Dopełniacz brzmi tutaj też z francuska.

O zamięłowaniu korespondenta do wyrazów niezwykłych świadczą jeszcze ustępy następujące:

*Poroniony elukubrat.* — Poprawka utartej elukubracji.

*Jego filozofja wychodzi z teodycei.* — W piśmie codziennem lepiej rzecz określić kilku wyrazami, niż zmuszać czytelnika do poszukiwań w słownikach.

(Warszawa)

J. Rzewnicki

(Dokończenie nastąpi)

### III. ZAPYTANIA

#### 63. Pięćdziesiąt czy piędziesiąt?

*Pięćdziesiąt — pięćdziesiąty, sześćdziesiąt — sześćdziesiąty, dziewięćdziesiąt — dziewięćdziesiąty — czy nie możnaby uprościć na piędziesiąt, piędziesiąty, sześćdziesiąt, dziewięćdziesiąt. Brzmiałoby dźwięczniej.*

(Brzesko)

K. Missona.

— Nie ulega wątpliwości, że tak wymawiamy, unikając zbiegu wielu spółgłosek, zwłaszcza tzw. miękkich. Nie wynika z tego, żeby należało tak pisać, zacierając zupełnie pochodzenie i jakość złożenia. Wszakże nikt nie wymawia: *zjadłszy, przyniółszy,*



*rozdarłszy*, a przecież piszemy to ł na mocy tradycji i przyzwyczajenia, nawet wbrew pochodzeniu tych imiesłowów.

To opuszczanie *ć* przed *dź* w liczebnikach byłoby czemś zupełnie przeciwnem do uporu, z jakim niektóre dzienniki warszawskie piszą: *rygski*, *pragski*, *brandenburgski*, *magdeburgski*, *norwegijski* — chociaż elementarna gramatyka wyraźnie zaznacza, że owo *g* zmiękcza się na *ź* a potem ginie.

#### 64. Lokator — zajemca?

*Lokator* (pomieszkania) czy nie możnaby zastąpić tego wyrażenia przez *zajemca* (według *podnajemca*)?

(Brzesko)

K. Missona

— Ponieważ *zająć* znaczy również przywłaszczyć sobie przemocą — rzeczownik *zajemca* nie dawałby dobrego pojęcia o lokatorze. Nam się zdaje, że *mieszkaniec* zupełnie zastępuje *lokatora*.

#### 65. Parter — przyziom, sutereny — podziom?

*Parter* — Możliwość wprowadzić nasze piękne wyrażenie *przyziom*, (*przyziem*) *wysoki parter* — *wysoki przyziom*. *Sutereny* (nie *suteryny*) możnaby zastąpić przez również piękne *podziom*.

(Brzesko)

K. Missona

— *Przyziom* bywa używany; *podziom* byłby nie najgorszy, gdyby się przyjął.

#### 66. Miejsca siedzące, stojące.

Źle przetłumaczone z niemieckiego *Sitzplätze*, *Stehplätze*. Wyrażenie to powinno się tępić, a używać „miejsca dla siedzących“ „miejsca dla stojących“ — lub też pisać „siedzący“ płacą n. p. 5 zł. „stojący“ 1 zł.

(Brzesko)

K. Missona

— Uwaga zupełnie słuszna, byle było dla niej zrozumienie. A przecież rozumiemy błąd logiczny w *wieczorze tańczącym* lub *herbatce tańczącej* a używamy ich bez zastanowienia się.

#### 67. Wstęp na salę.

Wstęp na salę (płacę). Nie *wstęp*, lecz *wstępne*.

(Brzesko)

K. Missona

— Niewątpliwie. Jestto przenośnia podobna do wyrażania: *dziś niema szkoły*. Szkoła jest, tylko nauki niema, ale szkoła i nauka spłynęły w jedno pojęcie i wyraz.

#### 68. Ośm czy osiem?

*Ośm*, *ośmnaście*. Dlaczego nie *osiem*, *osiemnaście*, *siedem* — *siedemnaście*. Przecież to brzmi pełniej i nie męczy we wymowie. Lud wymawia przecież *osiem*, a nie *ośm*.

(Brzesko)

K. Missona

— Tak się po większej części mówi i pisze. Skrót *osiem* (dwi-



zgóskowego) na *ośm* jednozgóskowe nastąpiło w poezji, poczem przeszło i do prozy.

#### 69. Fizyczny a fizykalny.

Między temi słowami nie czyni się różnicy. Nawet Ministerjum WROP. używa w planach naukowych nazwy *przyrządy fizyczne* zamiast *fizykalne*.

Te dwie rzeczy powinno się rozróżniać starannie. *Fizyczny* znaczy *cielesny*, *fizykalny* znaczy „mający do czynienia z nauką fizyki“.

(Brzesko)

K. Missona

- Sprawę tę omawia obszernie Skobel (O skażeniu języka polskiego III, str. 52) i sprzeciwia się wprowadzeniu przymiotnika *fizykalny*; opiera się przytem na zdaniu Małeckiego, który napisał (Gram. j. pol. większa 1863): „Ale *fizykalny*, *gramatykalny* i t. p. dlatego nic nie warte, ponieważ wyrazy *physicalis*, *gramaticalis* już w łacinie są barbarzyńskie. Dlatego też niktby nie powiedział: *mechanikalny* tylko *mechaniczny*.”

#### 70. Wziąć się na siebie czy do siebie?

Jak należy mówić: *muszę wziąć się na siebie* czy *muszę wziąć się do siebie*, jeżeli chodzi o zajęcie się swoją osobą w celu osiągnięcia czegoś dla siebie.

Mówi się zwykle: *wziąć się do czegoś*, a więc i *do kogoś*. Czy *wziąć się za kogoś*, za coś jest wyrażeniem błędnem?

(Warszawa)

M. K.

- Niewątpliwie; w tem znaczeniu i związku, można powiedzieć tylko *wziąć się do siebie*. *Wziąć (się) za kogo* wyraża myśl, że się popełniło omyłkę, *wzięto się X za Y*.

#### 71. Proszę pani czy proszę panią?

(Warszawa)

Hamil

- W sprawie tej podaliśmy obszerne objaśnienie prof. A. A. Kryńskiego w roczniku XXI (1925) str. 78, z którego wynika, że *proszę panią* jest sposobem pierwotnym, *proszę pani* zaś tworem późniejszym, analogicznym.

Uważając formę *proszę pani* za nowszą zgadzamy się z A. Krasnowolskim, który pisze: „...*prosić*, *poprosić* rządzi dopełniaczem: *prosić* pani, *poprosić* matki; natomiast *zaprosić*, *uprosić* rządzi biernikiem: *zaprosiłem* sędzinę, *uprosiłem* właścicielkę“. (Najpospolitsze błędy językowe, wyd. 3. str. 85).

#### 72. Lali, śmiali się, chwiali się?

Jak należy pisać końcówkę 3 os. l. mn. cz. przeszłego czasowników w takich wyrazach jak: *lali* (*lać*), *śmiali* (*śmiać*), *chwiali się* (*chwiać się*)?

(Warszawa)

Hamil

- Idzie panu prawdopodobnie nie o pisownię i nie o „kończówkę“,



ale o postać konjugacyjną przytoczonych czasowników, które w Warszawie szczególnie przybierają formę *leli*, *śmieli się*, *chwieli*. Otóż cytowany powyżej Krasnowolski uważa te formy stanowczo za błędne, wyjaśnia dlaczego i kończy: „więc od *chwiać*, *lać*, *podziać się*, *siać*, *śmiać się* — *chwiali*, *lali*, *podziali się*, *siali*, *śmiali się*. Ale od słowa *śmieć* cz. prz. *śmieli* (nie *śmiali*)“.  
(Najp. bł. jęz. wyd. 3 str. 12.)

### 73. Nasilenie wycieczkami...

Na wystawie szkolnej zauważyłem taki napis na jednej z map: „Mapa *nasilenia wycieczkami* w r. szk...“ Ponieważ nigdy nie słyszałem podobnego wyrażenia, proszę o wyjaśnienie, czy jest ono prawidłowe. Wogóle i wyraz *nasilenie* jest mi nieznany, a całe wyrażenie technicznie rusycyzmem w rodzaju *handel herbatą*, *handel rybami*, etc.

— Słownik Warszawski wyrazy *nasilić* i *nasilenie* uważa za staropolskie, chociaż przykładów nie podaje. Obecnie używane tylko przez lekarzy, którzy *nasileniem choroby* nazywają pogorszenie, wzmożenie się, zaostrzenie. — Jakim sposobem użyto tu *nasilenia* na oznaczenie częstości wycieczek, Bóg jeden wie. Składnia *n. wycieczkami* jest również nie polska, możliwe że rosyjska.

### 74. Ratalny czy na raty?

Zastępstwo poważnego banku na **ratalną** sprzedaż państwowych obligacyj premjowych (Kur. Warsz. Nr. 94 r. b.)

Czy tylko „na raty“?

(Warszawa)

M. M.

— *Ratalny* jest nowotworem, którego jeszcze nie zna Słownik Warszawski. Pospolicie mówi się *sprzedaż na raty* lub *ratami*.

Ponieważ przyrostek *-alny* tworzy głównie przymiotniki od czasowników na *-ać* (sypialny, jadalny, dotykalny, błagalny, nieprzemakalny...) można formę *ratalny* uważać za barbaryzm.

### 75. Debata czy debaty?

**Debata** w sejmie — czy **debaty**? Słownik warszawski podaje tylko ostatnią formę.

(Warszawa)

M. M.

— Rzeczywiście tak jest w Słow. Warszawskim. Nie widzimy jednak powodu, dlaczego by nie można było użyć i liczby pojedynczej (ta debata) skoro w jęz. francuskim obok *les débats* używa się i *le débat*.

### 76. Za rok, za okres, za miesiące?

Sprawozdanie **za rok** 1928/9, czy z r. 1928/9, **za okres** ubiegły, czy z okresu ubiegłego.

Obliczenia dokonane będą **za powyższe dwa miesiące**... Czy to dobrze?

(Warszawa)

M. M.



- Czuć tu niezawodnie wpływ języka niemieckiego, który używa zwrotu *Bericht für das Jahr*, a więc *sprawozdanie za rok*, chociaż możnaby powiedzieć *z roku...*

Słownik Warszawski podaje zwroty z *za*: *rachunek za maj* (z maja), *bilans za rok ubiegły*, *gazety za styczeń* — nie możemy więc tego uważać za wyrażenie błędne tem więcej, że przez *za* wyrażamy całość pewnego czasu, a *z* tego nie wyraża.

#### 77. **Gdzie — dokąd — nigdzie?**

Jeśli na zapytanie **gdzie** — odpowiadamy **nigdzie** (*gdzie* byłeś? **nigdzie** nie byłem), to jak należy odpowiadać na zapytanie **dokąd** naprz. **dokąd** idziesz?

(Warszawa)

J. S.

- Tak samo *nigdzie*, lub dokładnem określeniem. Ponieważ *dokąd* mieści w sobie nietylko pojęcie miejsca, ale i czasu a nawet stopnia, przeto w mowie potocznej zamiast niego słyszymy często *gdzie* (*gdzie* idziesz?) jako wyraźniej pytające o miejsce.

#### 78. **Co pan powie!**

Zdziwienie wyrażamy czasem słowy: *co mówisz! co też pan mówi!* (was sagen Sie, que dites vous). Obecnie słyszy się coraz częściej: **co pan powie!** Skąd się wziął ten piękny zwrot?

(Warszawa)

J. S.

- Trudno pytać o jego metrykę, ale nie będziemy się bardzo mylić, jeżeli jego autorstwo przypiszemy tym, którzy języka polskiego nie znają i różnicy znaczenia między *powie* a *mówi* — nie odczuwają.

#### 79. **Zapóźno czy za późno?**

Jedno z przedsiębiorstw filmowych wypuszcza obraz pod tytułem wyżej podanym, napisanym zupełnie poprawnie. Cenzura filmowa poleciła zmienić nazwę na „*Za późno*“ — w dwóch wyrazach. Może się jeszcze opamięta.

(Warszawa)

J. S.

- Pisanie przysłówków łącznie lub rozłącznie nie uważamy za błąd wielki. Kto odczuwa złożenie mógłby nawet napisać *na sam przód*, *na tych miast* i nie tyłkoby nie popełnił błędu, aleby tą pisownią uprzytomnił zwykłym śmiertelnikom pochodzenie tych przysłówków. Gdyby tylko tyle było usterek w języku!

#### 80. **Marylu czy Maryło?**

Czy pisze się: Kochana **Marylu!** czy **Maryło!** czy **Lilu!** czy **Lilo!**  
(Buczacz)

W. N.

- Imiona żeńskie, zwłaszcza zdrobniałe, mają w wołaczu końcówkę — **u** nie — **o**, przejętą od podobnych form męskich. A więc *Marylu*, *Lilu*.



81. **Wpaść w coś czy do czegoś?**

Wpadło do morza, czy w morze, do wody, czy we wodę?

(Buczacz)

W. N.

— I jedno i drugie bez wielkiej różnicy.

82. **Kotu czy kotowi?**

Daj kotu jeść, czy daj kotowi jeść? W naszych stronach (Wsch. Małopolska) jest w użyciu wyłącznie forma ostatnia.

(Buczacz)

W. N.

— Końcówkę — **u** w celowniku mają przeważnie rzeczowniki jednozgłoskowe: *Bogu, panu, bratu, chłopu, kotu, psu, lwu*. *Kotowi* jest stanowczo forma błędna.

83. **Schować w czymś, w coś, czy do czego?**

n. p. czy błędne są formy, któremi ciągle się posługujemy: *schowaj do szuflady, włóż do kieszeni, schowaj do pularesu?*

(Buczacz)

W. N.

— Tylko: **do** czego. *Schować* albo *włożyć do kieszeni, do pudełka, wziąć do ręki, podnieść do góry*. **w** z biernikiem byłoby germanizmem, a **w** z miejscownikiem, wyraża stan (w pudełku, w kieszeni).

84. **Łódkować się? do rozpęku?**

Czy można uważać za poprawne następujące wyrażenia: *Łódkowałem się aż do wieczora, a z przygody jaka mnie spotkała, śmiałem się do rozpęku*. Wyraz „*łódkować się*“ jest tu powszechnie używany, a „*do rozpęku*“ może i lepiej brzmi po polsku niż „*do rozpuku*“?

(Buczacz)

W. N.

— *Łódkować się* jest nowotworem, którego żaden słownik nie zna: nowotworem niepotrzebnym, bośmy dotąd używali czasowników *wiosłować, płynąć łódką* i było dobrze. *Rozpęk* jest brzmienie polskie *rozpuku* ruskiego, ale ogólnie używana jest forma przyjęta: *do rozpuku*. Widocznie ktoś we Wsch. Małopolsce chciał to koniecznie spolszczyć, nie wiedząc, że forma przyjęta ma za sobą wieki obywatelstwa.

85. **Z pieniędzmi czy z pieniądzmi?**

Słownik ortograficzny podaje jako formę poprawną *pieniędzmi* — my mówimy zawsze *pieniądzmi*; n. p. *woreczek z pieniądzmi*.

(Buczacz)

W. N.

— Prawda, że w słowniku ortograficznym podano formę *pieniędzmi*, nie uważamy jednak *pieniądzmi* za formę błędną, bo odmieniamy l. mn. 1 *pieniądze*, 2 *pieniędzy*, 3 *pieniądzom*, 4. 5 *pieniądze*, 6 *pieniądzmi*, 7 *w pieniądzach*.



86. **Prawie zamiast właśnie.**

— Kiedy Pan widział swojego brata?

— Gdym wczoraj wyszedł z domu, spotkałem go **prawie**.

To **prawie** zamiast **właśnie** słyszeliśmy w Częstochowie, Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowie. Skąd się to wzięło?

(Warszawa)

J. S.

- *Prawie* podług Słown. Warsz. znaczy 2) *w sam raz, w miarę, akurat*, ale znaczy i *właśnie* jak świadczą przykłady: *Prawie w tej chwili przyszedł (właśnie)*. *Karczmarz miał prawie chorą żonę (właśnie wtedy)*. Nie można tedy tego użycia uważać za błędne.

87. **Za dziesięć minut piąta...**

*Była godzina za dziesięć minut piąta*, zamiast: *brakowało dziesięciu minut do piątej*. — Błąd dość pospolity nawet w sferze inteligencji.

(Warszawa)

J. S.

- Czy „błąd“ naprawdę? Jeżeli ktoś pyta: która godzina? — Odpowiadam mu: Za dziesięć minut piąta. Piszący powyższe słowa: *Była godzina* nie chciał już zmienić konstrukcji i to wyrażenie: *za dziesięć piąta* wziął jako określenie. Rzecz to pospolita, a ponieważ zrozumiała i wykraczająca tylko pod pewnym względem przeciw prawidłom stylistycznym — nie możemy jej za błąd uważać.

## VI. NA GORĄCYM UCZYNKU

1. Polskie Radio w Krakowie w sprawozdaniu z giełdy zbożowej podawało przed niedawnym czasem ceny:

*dwadzieścia — do dwudziestu jedniu!*

*trzydzieści — do trzydziestu jedniu!* i t. d.

Po jakimu to?

2. Polskie Radio w Warszawie zapowiedziało w dniu 14 b. m. operetkę z udziałem **Redego!** (Nazwisko aktora brzmi *Redo* a więc ma być *Redy*).

3. „Nawet demokratyczna i nieposiadająca arystokracji rodowej Ameryka ściśle **przestrzega etykiety dworską.**“

(Głos Prawdy, Warszawa 15. IV 1929).

Przestrzegać czego, a więc **etykiety dworskiej**. Zdanie winno brzmieć: „Nawet demokratyczna Ameryka, nieposiadająca arystokracji rodowej, **przestrzega ściśle etykiety dworskiej.**“

4. Główny Urząd Statystyczny, (Warszawa, ul. Nowowiejska 45-47) na formularzach Sprawozdań Statystycznych odbija pieczętkę następującej treści: „*Ten egzemplarz formularza nie wysyłać do Urzędu.*“

Mała rzecz, a wielki wstyd!



5. „*Licytacja na nieruchomości miejskie i t. d.*“

(Monitor Polski Nr. 88 z dnia 16. IV 1929).

Czy nie lepiej „*Licytacja nieruchomości miejskich*“?

6. *Nie przechowujemy listów i t. d.*

(Kurjer Warszawski Nr. 103 z dnia 21. IV 1929 str. 27-a)

Z tego, że należy pisać *wykonywamy*, zamiast *wykonujemy*, nie wynika jeszcze, że mamy też pisać *przechowujemy*, zamiast *przechowujemy*. Nie wpadajmy z jednej ostateczności w drugą.

7. *Cóż miał do wybaczenia Kostryniowi, lub jego żonie Stanisławie, coż Zuzie Kostryniówniej i t. d.*

(Wiadomości Literackie Nr. 16 z dnia 21. IV 1929)

Dlaczego **Zuzie Kostryniówniej**, a nie **Zuzi Kostryniównie**?

8. *Na uroczystości religijnej weźmie udział i t. d.*

(Przegląd Wieczorny z dnia 25. IV 1929)

*Wziąć udział w uroczystości!* albo lepiej: *uczestniczyć w uroczystości.*

9. *...zwiększa znaczenie materiału wybuchowego, który można również użyć jako proch do i t. d.*

(Przegląd Wieczorny z dnia 25. IV 1929)

*Użyć czego, a więc: którego jako prochu.*

10. *Poszukuje posady na szefa biura dobry organizator.*

Posady — jakiej? Więć: *szefa biura, bez na.*

11. *...przy wypadku samochodowym jaki miał miejsce..* (niemieckie: *welcher stattgefunden hat*) po polsku — *zdarzył się.*

12 *poszukujemy łoczarkę.* Poszukujemy *czego*, a więc *łoczarki.*

13. *Sędzia daje informacje, co można, a co nie można.* (zam. *czego nie można*).

14. *Dostarcza wiele atrakcyj.* (zam. *wielu*).

15. Jedna z firm samochodowych poleca w „Kurjerze Warszawskim“ (Nr. 107 z dnia 20. IV 1919) „*istny drogolot z kołami zamiast skrzydeł*“. Nie sądzę, aby ten ukuty świeżo wyraz mógł uzyskać prawo obywatelstwa w języku polskim.

16. W zeszycie kwietniowym „Ziemi“, Organu zrzeszenia ociemniałych inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, czytamy na str. 10:

„**Podpisany** (?) okólnik Ministerstwa Skarbu w sprawie podatku obrotowego **odnośnie** do przedsiębiorstw handlowych o charakterze hurtowym, a nieprowadzących ksiąg formalnych przewiduje, że ulga **ta** (jaka — ?) dotyczyć ma wszystkich wymienionych przedsiębiorstw niezależnie **do** tego, czy stosowanie wysokiej stawki zagrażać może ich egzystencji gospodarczej,“

Konia z rzędem temu, kto zrozumie, o co tu chodzi.

(Warszawa)

J. S.



## V. POKŁOSIE

Irenena Mrozowicka. „*Za głosem dumy*“, powieść dla młodzieży. Lwów 1929. Nakładem Tow. Wydaw. Ateneum. Str. 222.

Str. 5 „Dwaj młodzi chłopcy, w *studenckich* mundurkach...“ Bohaterami powieści są uczniowie szkoły średniej, których nie mianuje się zwykle studentami.

Str. 11 „duży *student*, z piątej gimnazjalnej...“ (uczeń)

Str. 14 „...nie lubię, gdy się kto nademną *rozpada*.“ Prowincjonalizm lub gwara uczniowska, p. b. rozczula.

Str. 17 „...nie chciałby pokazać *swej* teczki nikomu, zanim będzie *skończoną*.“ *Swej* zbyteczne, *skończoną* — ma być: *skończona*.

Str. 41 „wziąć“ p. b. wziąć.

Str. 42 „módz“ p. b. móc.

Str. 42 „entreaktów“ p. b. atraktywów.

Str. 50 „Dzieci *uśmiewały się* z tych strachów“ p. b. wyśmiewały lub naśmiewały.

Str. 51 „biedz“ p. b. biec.

Str. 52 „nadzieji“ p. b. nadziei.

Str. 61 „twoje postąpienie było... niemilem“ p. b. niemile.

Str. 64 „znajdowały się tam (w świadectwie szkolnem) ...najlepsze stopnie wypisane jeden pod drugim, jakby na wzór, *jakiem* powinno być świadectwo...“ p. b. widniały lub były. *Jakie* nie *jakiem*.

Str. 65 „*niemożliwem* więc było najeżdzać ją w tyle osób...“ m. b. *niemożliwe*.

Str. 82 „Na stację *koleji*“ p. b. kolei.

Str. 91 „pomódz“ p. b. pomóc.

Str. 93 „wziąć“ p. b. wziąć.

Str. 95 „ledziutki wózek“ p. b. leciutki.

Str. 104 „przysiądz“ p. b. przysiąc.

Str. 106 „*upędzal* tu za kaczkami“ p. b. upędzal się lub lepiej uganiał się za kaczkami, gonił kaczki.

Str. 106 „zapobiedz“ p. b. zapobiec.

Str. 132 „dlaczego miało ci być *przykrem*“ (przykre).

Str. 137 „przejrzałe już kolby *kukurudzy*“ — prowincjonalizm. Powinno być *kukurydzy*.

Str. 140 „...coby było najlepszem i najmądrzejszem...“ Znowu narzędnik!

Str. 147 „przestrzedz“ p. b. przestrzec.

Str. 150 „*gorzką* czuł... urazę“ p. b. *gorzką*.

Str. 155 „biedz“ p. b. biec.



Str. 162 „patrzył na *swój* złoty zegarek.“ Swój zbyteczne. Może i złoty zbyteczne. Wystarczyłoby patrzył na zegarek.

Str. 164 „ledziutko“ p. b. leciutko.

Str. 171 „dopomódz“ p. b. dopomóc.

Str. 172 „*mieniamy* się tak, że na każdego ledwie dwa razy na tydzień wypada dyżur...“ p. b. *zmieniamy* się.

Str. 176 „...*niedelikatnie* by było narzucać im... gościa w chłopcu, który był im *zupetnie* nieznanym i obojętnym“. p. b. *byłoby* niedelikatnie narzucać im jako gościa chłopca nieznanego i obojętnego. *Nieznanym i obojętnym* — narzędnik!

Str. 177 „módz“ p. b. móc.

Str. 185 „poszlemy“ p. b. pošlemy.

Str. 187 „wziąść“ p. b. wziąć.

Str. 187 „...był mu także miłym...“ p. b. miły.

Szkoda, że dobrą książkę, o bardzo zajmującym wątku, szpeci tyle błędów, któreby podkreślono uczniowi już w drugiej lub trzeciej klasie.

*St. Sk.*

## VI. NAJPOSPOLITSZE BŁĘDY W KORESPONDENCJI HANDLOWEJ

### I

- 1) **W odpowiedzi zamiast odpowiadając.**
- 2) **W posiadaniu listu i t. d. zamiast posiadam list.**
- 3) **W powołaniu się zamiast powołujemy się.**
- 4) **Potwierdzamy list nasz zamiast potwierdzamy list swój.**
- 5) **Otrzymaliśmy list, treść którego zamiast którego treść.**
- 6) **Zapytywana firma** korzysta z kredytu i t. d. Tu chodzi o firmę, o którą inna zapytuje, powinno zatem być: **firma, o którą Pan zapytuje**, korzysta i t. d.
- 7) **Ceny rozumieją się** zamiast, **ceny należy rozumieć.**
- 8) **Cena za butelki** — zamiast **cena butelek.**
- 9) **W dniu 1-go grudnia** zamiast, **w dniu 1-ym grudnia.**
- 10) **Przesyłamy w załączeniu** zamiast **załączamy.**

(Warszawa)

*J. S.*

### II

Często spotygam w korespondencji handlowej takie zwroty:  
Ajent akwizytor, wprowadzony w sklepach spożywczych potrzebny do...

Akwizytorzy ogłoszeniowi, w p r o w a d z e n i, poszukiwani...

Ajent branży gilz papierowych, d o b r z e w p r o w a d z o n y, potrzebny.



Solidna firma, w p r o w a d z o n a możliwie u piekarzy, poszukiwana. Wyłączne zastępstwo z a p r o w a d z o n e g o przedsiębiorstwa do oddania.

Dobrze z a p r o w a d z o n ą fabrykę obuwia sprzeda się korzystnie. Gdzie szukać źródła tych barbaryzmów?

(Warszawa)

M. M.

- Tylko w korespondencji niemieckiej. *Einführen* w j. niem. znaczy dosłownie w p r o w a d z i ć i możliwy jest ten czasownik w dosłownym znaczeniu o towarach, artykułach, produktach, ale w tych zwrotach to się nie tłumaczy jasno, bo przenośne znaczenie jest językowi polskiemu nieznanie. *Wprowadzonym* można być *do domu, do sklepu, do piekarni, do fabryki* — ale nie *w sklepy, nie u piekarzy*. W języku polskim należałoby użyć różnych wyrazów, stosownie do znaczenia. I tak w zdaniu 1 powiedzielibyśmy: agent z n a n y w sklepach, w zdaniu 2: akwizytorzy z r ę c z n i lub obrotni, w zdaniu 3: agent dobrze o b e z n a n y z działem tutek papier., w zdaniu 4: firma z n a n a i w z i ę t a, w zdaniu 5: przedsiębiorstwo z n a n e, tak samo i 6: fabryka z n a n a.

Nie przeczymy, że w niem. *einführen* mieści się nieco więcej, niż podane powyżej przymiotniki wyrażają, ale nie mamy na to polskiego czasownika a *wprowadzać* tego nie oddaje.

### III

Ale i w tworzeniu nowych wyrazów należy być bardzo ostrożnym i wybrednym. Podano nam do wiadomości, że niektóre banki państwowe używają wstrętnych wyrazów złożonych, jak: *pożyczkobiorca*, czyli po polsku: pożyczający, *zleceńodawca*, zam. dający zlecenie, dalej *równowartość*, *każdocześnie* i nieśmiertelny przysłówek *względnie*, który już panuje wszechwładnie. Nie przeczymy, że z rozwojem ekonomicznym i gospodarczym kraju mogą zająć wypadki, iż na oddanie pewnej rzeczy, sprawy lub faktu, zwłaszcza zawodowego, może braknąć wyrażenia szczerze polskiego, wtedy jednak nie może jednostka kuć na własną rękę barbaryzmów, ale wszystkie banki powinny się postarać o utworzenie Komisji językowej dla spraw bankowych i śladem Towarzystwa Technicznego pracować nieustannie nad pomnożeniem słownictwa zawodowego, sposobem językowi ojczystemu właściwym.

Poszanowanie języka ojczystego i troska o jego czystość i poprawność powinny być pierwszym przykazaniem każdego Polaka.

---

TREŚĆ z. V.: I. „Trzeci maj“ czy „Trzeci maja“ — II. Wyprawa na obczyznę. — III. Zapytania 63—87. — IV. Na gorącym uczynku. — V. Pokłosie. — VI. Najpospolitsze błędy w korespondencji handlowej.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szeffriga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**